

Jeszcze o nurcie ideowym

„Ostatnie wyczyny rozbijające się na prawo i na lewo „N. Ziemi Lubelskiej” znalazły natychmiastowe i radosne odzwierciedlenie w prasie opozycyjnej. Zwłaszcza wielkopolskie dzienniki — endecko-klerykalne nie szczędzą aplauzu idealistom lubelskim.

Żeby nie być gołosłownym podejmy kilka bardziej socyetycznych wyinków.

Oredownik Wielkopolski roluje:

„Sanacyjne” pismo „N. Ziemia Lubelska” (ktorej cytat o B. B. przytoczyliśmy niedawno) narzeka i bleda w dalszym clagu na stosunki, jakie w czasach „radosnej tworczosci” zapanowaly w „sanacji”. Podobnie „Glos Leszczynski” „Piast” notuje z satysfakcja: „Nareszcie zorientowali sie w polozeniu.”

Socjalistyczny „Robotnik” rowniez nie pominal okazji, piszac w numerze 348:

„W prasie sanacyjnej zaczy na sie na dobre pranie brudnej bielizny. Prym trzyma organ „prawdziwych plisudczykow”: „Nowa Ziemia Lubelska”. Przed paru dniami udowodnila jak na dloni, ze „oboz pomajowy w calej pelni zalodil” pokladane w nim nadzieje spozeczenstwa.”

Krytykować nawet ostro, byleby slusnie, mozna zawsze i nie tylko — mozna, ale nalezy. Jednak ten, kto krytykuje, obowiazany jest rzecem krytykowanym przeciwstawic własne zdobycze i postulaty, w przeciwnym razie krytyka przeredza sie w demagogie. Jezeli jeszcze ta demagogie uprawia sie w sposob ordynarnie karczemny i koszarowy juz nie w stylu malarza ale poprostu feldfebla, to nic dziwnego, ze poklosie jest najmniej przez panow demagogow spodziewane.

Zagadnienia slaskie

„Dziesiec lat dotychczasowej pracy polskiej na Slasku dalo rezultaty ogromne, wprost historyczne. Byloby jednak bledne mniemanie, ze dziesiecioletnie to odznacza sie tylko bilensem dodatnim.” Niedomogam jest jeszcze na Slasku wiele, wiecej moze, aniżeli w jakiejkolwiek innej czesci Polski.

Poza dokonaniem juz nieproporcjonalnie wielkim w porownaniu z innymi dzielnicami tworczym doboikiem, mamy dla pracy polskiej na Slasku do wypelnienia ogromnie jeszcze zadania, ktore zastugujaa na szczegolna uwage zarowno czynnikiow rzadowych, jak i spoleczenstwa miejscowego.

Proces polonizacyjny zrobil kolosalne postepy, a jednak trzeba jeszcze wielkiego wysilku dlugiej, systematycznej i cichej pracy, aby ten proces unarodowienia utwail, poglebil, i zabezpieczyl przed nieustajacym zakusami niemieckimi na dusze polskie.

Mimo wielkich postepow polonizacyjnych, warsztaty pracy, zarowno na roli, jak i przedewszystkiem w przemysle, znajduja sie jeszcze w znacznej mierze w rekach niemieckich. Jesli chodzi o wzmozczenie polskiego stanu posiadania ziemi,

to najskuteczniejsza droga ku temu stanowi ustawa reformierolnej, ktora niestety do czasu uplywu konwencji genewskiej wyzykana byc nie moze. Po roku 1937 nadejde czas na energiczne porzadzkanie stosunkow wielkiej wlasnosci ziemskiej na Slasku. Juz dzis jednak, zarowno osadnictwo polskie, jak i liczne rzesze wloscian Polakow, szczegolnie w polnocnej i poludniowej czesci Slaska, wymagaja celowej opieki ze strony Rządu, a organizacje spoleczne, zarowno oswiatowe, jak zawodowo-rolnicze na tym terenie szczegolna rozwiazac winny dzialalnosc, albowiem w okresie dotychczasowym byliśmy swiadkami zaniedban, wynikajacych czesto ze zrozumialego faworyzowania obszaru przemyslowego specjalnym naciskiem podkrojem trzeba koniecznie wzprzecniac wszystkie instytucje państwowych i spolecznych do pracy nad gospodarzem a przedewszystkiem duchowem scaleniem Slaska z reszta Polski. Polajawiajace sie raz poraz, przewaznie na skutek ingerencji niemieckiej, wysoki separatystyczny uciec musza nie pod przymu-

sem, ale na skutek zrozumienia wartosci i waznosci niczym nierozzerwalnej lacznosci Slaska z Polska calkowiciej likwidacji. Scalenie Slaska z Polska nie moze byc przez czynniki centralne rozumiane jako okazja do szablonego rozlagalania na Slask wszystkim, co znajduje zastosowanie w innych czesciach Polski. Przeciwnie, Slask, jako najbardziej uprzemyslowiona dzielnica Polski, a zamieszkiwana przez ludnosc szczerze patrijotyczna, w odmiennych jednak warunkach wychowywana, wymaga niejednokrotnie innych metod, innego podzejcia i innego nastawienia. Znaczenie Slaska i jego odrębne potrzeby i koniecznosci mu za byc w Warszawie nalezyce doceniane. Slask musi byc otoczony wiksza opieka, aniżeli jakakolwiek inna czesci Polski. Wówczas proces scalenia wewnetrznego Slaska z Polska szybko bedzie robil postepy, a wszelkie uslozenia niemieckie dla wzmozczenia ruchu separatystycznego i odrodkowego robija sie o miane pierci miliona Polakow, zamieszkujacych te prastara dzielnice slaska.

Sprawa Dimitrowa

WIEDEN, 14.10. Poselstwo bulgarskie w Wiedniu otrzymalo obecnie telegram z Sofji, wedle ktorego zanosi sie w aferze zamordowania Dimitrowa na nowy sensacyjny zwrot.

Policja w Sofji jest bowiem na tropie trzeciego wspolnika obu arztawanych w Lipsku mordercow. Wszyscy trzej dzialali wylicznie tylko z motywow politycznych. Trzecia osoba przebywajaca w Bulgarji jest czlonkiem GPU, ktory kierowal mial cala akcja. Policja bulgarska posiada w swem rekuody, ze mord na Dimitrowa byl aktem zemsty ze strony GPU. Posel bulgarski w Wiedniu oddal przekazany mu w Sofji material do dyspozycji dyrekcji policji wiedeńskiej.

Arestowany w Lipsku szofer Coldi, ktory prowadzil samochod Schirmera z Wiednia do Linzu, jest, jak sie okazuje, czlonkiem partji Hitlerowskiej. Siedziwo wykazalo rowniez, ze posrednikiem Schirmera byl pewien kupiec lipkai, rowniez hi-

terowlec, ktory rzekomo nie wiedzial o morderczych zamiarach Schirmera.

Reorganizacja faszystow

RZYM, 15.10. Ogloszony zostal nowy statut partji faszystowskiej. Wzmocnila on osobisty charakter wladzy Duce,

Proces Selrobu

Z Rownego donosza: Dnia 17 bm. przed sadem okregowym w Rownem odbedzie sie rozprawa karna przeciwko bylemu poslowi na sejm, Adrijnowi Seniukowi, Mikołajowi Emelowi i 25 ich towarzyszom, oskarzonym o antypaństwową dzialalnosc.

Proces ten na ktory przybedzie ze Lwowa 6 adwokatow obrońców, potrwa okolo 8 dni. Przesluchani beda ponad 100 swiadkow. Oskarzenie wnosil prokurator Wacław Stecki.

ktodykuje liczne punkty dyscypliny wewnetrznej i przewiduje znaczne rozszerzenie stazu liczebnego stronnictwa, zastrzegajac dla tych, ktory naleza do organizacji od samego jej zarzania znaczenie wyjatkowe.

Duce stol poza i ponad partja.

Młodych ludzi, ktory wyszedzy z organizacji faszystowskich dla mlodziezy wstapili do partji, umieszczono na tym samym poziomie, co wszystkich faszystow, lecz zwolennicy partji, ktory przystapili do niej po zwyciestwie ruchu faszystowskiego, wykluczeni sa od wszelkich stanowisk wewnatrz stronnictwa.

Niemcy przepaszaja Francje

BERLIN, 15.10. Rząd Rzeszy przeslal dzis rządow francuskiemu akta sprawy Daubmanna wraz z usprawliwieniem z powodu zarzutow, jakie w zwiazku z ta aferą podniesiono przeciw wladzom francuskim.

Jak wynika z róznych oswiadczen prasy niemieckiej, cala afera jest tutaj samym kołom politycznym ogromnie na rękę. — Powszechnie panuje wielkie za-

żenowanie z powodu niezasadzonych napaści, jakie przez szereg tygodni rozswiano na zgromadzeniach i w prasie przeciw Francji.

Sam rzekomy Daubmann przez swoje obecne zeznania kompromituje pewne kola niemieckie, stwierdzajac, ze jego pierwotne kłamstwa, pomyslane tylko jako pozor dla bezplatnego dostania sie do Niemiec, zostalo nastepnie przez pewne kola polityczne izdmuchane do tego stopnia, ze postawiono go w polozenie bez wyjścia. — Niektóre organizacje polityczne specjalnie „tresowaly” Daubmanna do odgrywania roli męczennika narodowego i dostarczaly mu gotowych odczytow, z ktoremi objedzial caly kraj.

Awantury w Hiszpanji

GRENADA 15.10. Komunistki napadli na odbywajaca sie tu procesje. Na strzaly dane ze strony komunistow, odpowiede dziano strzelaniami. Jedna osoba zostala zabita, a kilkanascie odnioslo rany.

Józef Mondschein

„QUO VADIS AMERICA?”

Porozkladano na stolikach setki broszur o losie murzynow w Ameryce, rewelacyjna ksiega Andre Gide'a „Kongo”, wykazy nowych uczonych, pisarzy, poetow, kompozytorow, malarzy murzynskich; antologje najwybitniejszych czarnych poetow, jak Langstina Hughes, Albert Rice, Gwendolyn Bennet, Angelina Weld Grimke, Winifred Cuney... Ustawiono na estradzie lawke dla chóru dzieci murzynskich.

Sprawdzono elektrycznośc.

Juz od osmej zaczęli liczni naplywac goście. Bilety byly niedroge, od 20 centow, dla dzieci 5 centow. Przychodzili przewaznie robotnicy murzynscy z zonen, dziećmi, jednakowoż przyszlo i kilku bialych z ciekawosci. Byli i zaproszeni goście honorowi. Byli to stary stolarz, mieszkajacy w Vincents, Polak, pan John Mrufka, ktory bardzo dawno temu wyemigrowal z Warszawy, Poland. Przyszli tez i Czech, Alois Hlavaty, mieszkajacy ze dwadziescia lat w Vincents; Wegler, Bela Tlesz, malarz pokojowy dzielnicy; Slowak, Andrej Krasko, ongiś chlop z pod Ptaszburga, dzis wladcielca sklepu kolonialnego; wreszcie Litwin, Mr. Janejtis, ktory przez szereg lat pracowal w „Jatkach” Chicaga, a teraz tu ma sklep z wedlinami.

Gości we dzwiazkach przyjmowalo prezydium Klubu, usadawiajac ich w pierwszym rzadzie krzesel, podczas gdy zwykli bywalcy Klubu rozsiedali sie na stojacych rzadach lawkach, na miejscach numerowanych. Przyszly tez grupa bialych, ktora przeciwnie wazy sie grubianka między lawkami, usadowila sie w wngkach klen. Wygladali oni na troche nie trzeźwych.

2) Przy witaniu gości zdarzyly sie momenty komicyjne.

Wchodzi podtrzymywany pod rękę przez zene Polak, Mr. John Mrufka. Siedza go naprost portretu Kościuszki, a jakaś mloda murzynka wręcza mu kwiaty.

Mr. Mrufka pyta z cichym glosem:

— Za co kwiaty?

— To wódwoód szacunku dla narodu, ktory wydal generała Kościuszko... — I caluje pana Mrufkę w rękę.

Mr. Mrufka wzruszony tym honorem, siega do kieszeni i ofiarowuje dwa dolary na Klub Czarnych...

Wchodzi Czech, mr. Hlavaty.

— Przyszedlem, ale musicie mi dac wstep gratis.

Siada.

— Skapy ten Czechoslowak — slychac glos w lawkach.

— Trudno, Jego kraj biedny, sanie góry, niema miast, — Informuje ktos inny.

— Nieprawda, — mowi mister Hlavaty. — U nas jest Zlata Praha. The Golden Praha. Celz ze zlotal — dodaje.

Żdźwienie sluchaczy niema granic.

— Macie wiecej zlotal, niz w Chicago? I w New Yorku?

Mister Hlavaty, jak kazdy Czech, robi dobra propaganda swemu krajowi. — Odpowiadaj: — Yes.

Wchodzi Wegler, Mr. Bela Tlesz ze Slowakiem, Andreaszem-Krasko.

Komitet wita ich i usadawia kolo Czech. Ale Czech nie chce siedziec kolo Wegra. Protestuje. Ma to przelicz Klubu:

— Obywatelu, jesteście tu na wieczorze rasy ucielnionej...

— Wegler nie jest ucielniony, on s:m uciskal — woła Czech.

— To bylo przed wojna, — tłumaczy Wegler — ale teraz to ja jestem uciskany, przez was, Czechow! Usalo sie wreszcie uspokoić gości. Posadiono Wegra kolo Polaka, a Czechu między Slowakiem i Polakiem.

Dwie duze lampy elektryczne ploną. Na sall gwar coraz wikszy. Goście wciag naplywaja. Estrada zsoniela kurtyna, poza ktora slychac jakies pol glosy, presuwajace przedmiotow. Atrakcja dziesiejszego wieczoru beda wystepy znanego murzynskiego pisarza, Roberta Kers'a i mlodego utalentowanego poety i deklamatora, John Love... Slawa ich przekroczyla juz granice Chicaga, nawet w New Yorku sa znani.

Robert Kers jest bez oka. Plicz lat temu wybill mu oko opryszkoz w Ku-Klux-Klanu, gdy — byl z odczytem w Texas. Jego prace o „Nowym Potopie” cieszy sie wielka poczytnoscia wśród murzynow. Nawet bialy ja czytaja. John Love pisze piękne wiersze o milosci brata czarnego do brata bialego...

Dzwonek. Kurtyna poszla w gore.

W pierwszym rzędzie, niedaleko Mrufki siedzial czarny robotnik Kish. Zdzily przybyc na czas, na wieczor krzywy murzynskiej. Byl tak zmeczony, ze raz po raz ocieral sobie krople potu splywajace z czoła. Ręce spoczywaly ciezko, niby okute w lancuch; na jego kolanach. Oczy z natezeniem skierowane mial ku mistrzowi, a z duszy Kisha plynęla ku niemu modlitwa milosci.

— Modlie się do ciebie, jasna swiatlosci mej duszy, o mistrzu mój! Tyżes to jest? Ciebleś to widze swemi stesklonemi oczami? Myśl moja byla tak dluga z tobą na drogach czarnej nędzy, — ze aż odlepiem od blasku nadziei! Oby, już wiecnie nosil obraz twej twarzy w sercu mojem, — abyś zawsze pdcosiel ze mną! — d. c. n.

Gwara ulicy lubelskiej

W języku ulicy jest pewien swoisty urok. Pierwszą określenia, świeżość, daje nowe cechy pojęciom, remontuje je gruntownie. Poza tem, specyficzne warunki życia ulicy sprzyjają tworzeniu się nowych pojęć i modyfikowaniu już istniejących, co pociąga za sobą znowu wzbogacenie języka. Zasadniczą cechą języka ulicy jest jego elastyczność i żywotność. Zmiany, które w języku literackim dokonywują się w przeciągu kilkudziesięcioleci, w tym wypadku zachodzą na przestrzeni kilku lat.

Przed 5, 6 laty mówilo się powszechnie na lubelskich przedmieściach „ju-gać“ (kraść) teraz ma to samo pojęcie czasownik „ju-mać“ i ostatni legion ulicy nie rozumie tamtego powiedzenia.

Lublin, którego obszar jest stosunkowo niewielki, wykazuje słabe różnice między gwarami poszczególnych przedmieść. Mniej więcej te same zwroty, które są w użyciu na Wieniawie, kursują i na Kalinowszczyźnie. Rozsądnikiem wyrażen i zwrotów, używanych powszechnie wśród proletariatu ośrodków przemysłowych są przedmieścia Bronowice i Cukrownia, na których istnieje ożywiony ruch ludności, w związku z ich przemysłowym charakterem.

Ostatnio język ulicy przedostał się na Krakowskie Przedmieście, na którym spędza dni całe gromadka chłopców pod dowództwem Olka z Chelma. Od członków tej gromadki „pętających“ (zebrzących) uzyskałem większość materiału do niniejszego szkicu.

Wśród różnych źródeł tego swoistego słownictwa jedno z pierwszych miejsc zajmuje gwara złodziejska t. zw. „błatna muzyka“, co wynika z bliskości świata przestępczego napiętnowanego wyrokami ze światem ulicy, balansującym na krawędzi rzeczy zakazanych. Droga psychologiczna, przez którą przenikają owe dawne i nowe wyrażenia z błatnej muzyki jest stosunek dzieci i młodzieży przedmieść do przestępców, którzy z jednej strony zohydzani przez t. zw. wychowanie, z drugiej są imponującymi, bo żywymi przykładami wyróżnienia nad otoczenie. Zabawy w polikantów i złodziei tak popularne wśród dzieci wszystkich sfer mogą być momentem osnowy językowej.

Słowa: ment — policjant, sztery — karty, sitwa doła — zdiełnąć, opchnąć — sprzeżać, janygo — starszyzna, fi-hować — błagować, walów-a — żywność, melina — mieszkanka kosa — nóż, wresz-to powszechnie znane: wsy-ka, doła, spława, poruta

— wzięte są bezpośrednio z „błatnej muzyki“
Jedzenie jest ważną rzeczą dla ulicy, to też istnieje duża ilość związków z tem wyrażen, a nawet niektóre pojęcia określone są przez kilka równoległych terminów. Jeść, to nietylko wtrącać, ale i frygać, wpułać, kcać. Kol-ba — kielbasa, chleb — dyna-mit albo koks, wacha — wo-da są najwięcej używanymi w tej dziedzinie słowami.

Życie na ulicy, jako przeciwieństwo zorganizowanego życia szkolnego, ma dla swoich „entuzjastów“ cenny dar: samodzielnosc. Na ulicy z gromadą towarzyszy, ze swoją „ferajną“ nie jest się malcem, którego starsi raz po raz pouczają i strofują. Żyje się pełnią życia, ma się głos w swoim społeczeń-

stwie, przeżywa się wzloty i upadki, jest się „wodzem lub szeregowcem legionu, jest sobą dla siebie, nie dla przy-szości, ku której droga daleka. Rozbrat ze szkołą określa ją specjalne wyrażenia. wagały, labować. Człowiek samodzielny musi mieć pieni-ądze. Różne są sposoby ich zdobycia: pętanie czyli żebranie, chodzenie na kjo-lo — kradzież węgla z wago-nów kolejowych, sprzedawa-nie podręczników szkolnych w żydowskiej księgarnicy („opchnąć knipy?“ „spu-ścić cyrkiel“), niekiedy są to rzeczy mające jeszcze mniej „wielkiego“ z ogólnie przyjętą moralnością. „For-sa“ to ważna rzecz. Złotów-ka nazywa się katiak lub katusz, 10 groszy — dyska, 5 groszy — pinder lub pin-

drak. Na Kośminku nie mó-wią „forsa“ lecz „sarmaki“
W związku ze zdobyciem „sarmaku“ idą przyjemności z posiadania pieniędzy, mo-żna „siepać“ sztery (grać w karty), jarzyć dulce — palić papierosy, uderzyć w popi-jochę — pić wódkę, taranić się do kiniaka — iść do ki-na, kupić koki (gołębie) al-bo skawyrka (pieska), wreszcie zapalki, aby na łakach podmiejskich „garadyczyć“ — palić ognisko.

Przyjemności darmowe: bachać się — kapać, cykać — grać w piłkę, pyrgać mon-dzie (inaczej „guzica“) — grać w guziki, no i... wcho-dzenie do kina lub cyrku „na slonia“ — za darmo.

O nieprzyjemnościach wy-nikających z negatywnego stosunku do szkoły, moral-ności społeczeństwa doro-słych etc. świadczą terminy: tendo drzyj fraka, mento a a manto, rajzować — określa jące ucieczkę, oraz efekto-wno wyrażenia: kuca — boi się, nawalunek — niebezpie-czeństwo, smalić — bić, kna-ga albo paragraf — kij, pyrgać się — rzucac, kopsy — bójka, karnal — kamień, pod-fanarycz — podbić oko itp.

O luziach można mówić rozmaicie: objętnie, pogar-dliwie lub z odcieniem po-

chwaly. Ten ostatni typ re-prezentują określenia: sze-mrany, latany, morus, cwani-aniak, fetniak, swój. Pogardli-wych jest znacznie więcej np.: frajer, garbula, zół a łach, oprych, walet, pałaitp. Objętny charakter mimo pozorów mają wyrażenia: brejdek — brat, brejdaczka — siostra, fary — ojciec, fark a — matka, gorący krewny — bliski krewny i zimny krewny — daleki krewny, kinder — dziecko, kierdas — kiero-wnik szkoły.

Ze kiejda to, kieszeń, zyr-gać — patrzeć, lipko — oko, kimerka — czapka, skoki i buty, grabula — ręka, a posy to duży — warto wiedzieć.

Życie ulicy odzwierciedla się w tym słowniku wyraż-enie i niemal bez reszty. O-czywiście takie błahostki, jak np. przerzucanie charak-teru semajologicznego z rdenia na rzeń. (wymleć — jeść, napułać — iść, odpulić — uderzyć) nie mają snu twór-czą się oni zbyt niu nawet c rodzaje rzeczowników, a od-miana bywa nieraz zgola fantastyczna, ale to właśnie jest główną siłą atrakcyjną tego żywego języka.

(„Trybuna“ nr. 3. 1932 r.)

Jożef Czechowicz

Kampanja przeciw „Wiadomościom Literackim“

Charakterystyczne nie-zmiernie, że wśród literatów polskich powstaje powoli nieskoordynowana ale tem bardziej zasługująca na u-wagę akcja przeciw repre-zentatywnemu dla Warszawy literackiej organowi p. Grydzewskiego.

„Wiad. Lit.“ w ostatnich latach zrobiły wyraźny zwrot w kierunku uspołecznienia i to właśnie budzi najwięk-sze zastrzeżenia nawet u do-tychczasowych przyjaciół „W. L.“

Atak rozpoczął „Miller na łamach „Robotnika“, zarzucając wiadomościom, że za ich sprawą w Warszawie „rozparła się wszechwiadna — zaklamana, lecz czynna

i mściwa jednolita opinja, od redakcyj do urzędów, od „Astorki“ do „Cyrulika“, od „Qui pro quo“ do wszyst-kich „postępowo-radykal-nych“ „kurjerków“.

Bardziej pobłażliwym od Millera okazał się Kaden-Bandrowski, ale i on nawet postawił „Wiadomościom“ wiele ciężkich zarzutów, podobnie umiarkowany zwykle i związany z „W. L.“ wielo-ma więzami Edward Boy'e.

W obronie napastowanego pisma wystąpił Antoni Słonimski, który słusznie stwierdził, że zamiast bezplodnie krytykować, należy zalożyć inne pismo, na wyższym poziomie. I my podzielimy to zdanie.

Kronika literacka

Związek Literatów w Lublinie urządził w dniu 28 listopada wielką akademię ku czci St. Wyspiańskiego z okazji 25-lecia zgonu poety. W programie frag-menty dzieł wieszca, koncert żałobny i przemówienie wice-przewesa Związku Literatów, J. Czechowicza.

Decyzją zarządu Związku Li-teratów w Lublinie przyjęte zo-stało w poczet członków p. A niela Fleszarowa.

Siódmy numer „Trybuny“ przynosi przedruk starych wierszy Czechowicza i Madala, dru-kowanych ongiś „Gazecie Pol-skiej, Kurjerze Lub. i t.d.

Sprawy gospodarcze i społeczne

O reformie systemu podatkowego

W związku z nadchodzącą se-sją sejmową w sferach rzado-wych i gospodarczych pro-wadzone są prace w kierunku przygotowania wniosków ustawo-dawczych w najbardziej zasadniczych sprawach, dotyczących życia gospodarczego. Chodzi przede-wszystkiem o te dziedziny, które wyłączone zostały z peł-nomocnictwa Pana Prezydenta, a więc w pierwszym rzędzie o po-datki. Przedewszystkiem do-rewizji nadaje się prawo o podat-ku majątkowym. Podatek ten — jak się zdaje — dojrzał już do całkowitej likwidacji. Podatek majątkowy daje Skarbowi Państwa bardzo niewielkie do-chody. Ostatnio wpływy wyno-szą przeciętnie po 200 tys. zł. miesięcznie czyli ok. 2 i pół mil-jona rocznie. Już w r. 1930/31 wyznaczono podatek majątkowy jedynie dla drugiej i trzeciej grupy płatników, a więc dla przemysłu, dla przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i nieruchomości. Rolnictwo — a więc pierwsza grupa płatni-ków — nie było w tym okresie już obciążone podatkiem majątkowym. Wobec tego, iż podatek ten stał się już powoli fikcją, aktualne jest niewątpliwie cał-kowite jego zniesienie. W spr-

wie zniesienia tego podatku występują solidarnie zarówno naczelne organizacje przemysłowe, jak i rolnicze, co znajduje niewątpliwie odzwidcz w sferach rządowych. Również zgłoszony został wniosek przez naczelne organizacje rolnicze w kierunku zmiany systemu podatku grun-towego. Chodzi tu o zniesienie nierównomierności w obciąże-niu podatkiem gruntowym więk-szych, średnich i małych war-sztatów rolnych. Również wy-stępują sferą gospodarcze, a w pierwszym rzędzie rolnicze o re-formie podatku spadkowego. Wskazują tu na konieczność zmniejszenia skali podatkowej w wypadkach najbliższego po-krewienstwa oraz dla najbliższych udziałów spadkowych. Dalej podatek spadkowy nie powinien wynosić więcej, niż połowa ma-jątku. Ponadto to w sferach rzado-wych przygotowano jest refor-my systemu podatku dochodo-wego, jednak bez wprowadzenia nowych obciążeń podatkowych. Drugą dziedziną, na którą bacz-ną uwagę zwracają sferę gos-podarcze są ubezpieczenia spo-łeczne. Pewne prace zaczątko-we zostały już rozpoczęte w czasie p. przedniej sesji sejmo-wej. Obecnie prace te będą kontynuowane nadal, przy czym sporządzenie miesięcznych wy-lapnie la sfery gospodarczych a kon-

kretnymi projektami rewizji świadczeń socjalnych.

Opłaty na bezrobocie

Prasa wszelkich odcieni na-ogół krytycznie odnosi się do opłat na fundusz bezrobocia. Są to wprawdzie drobne opłaty, groszowe, które ze względu na cel nie mogą budzić specjalnego sprzeciwu, jednakże całą akcją należałoby potraktować zgola inaczej.

Nie drobne podatki od ko-mornego i szafesów, nie dodat-kowe opłaty od nocnych gości w lokalach, nie te wszyst-kie opłaty dające niewielki efekt finansowy a niezmiernie doku-caliwe i przykre w ścigananiu, lecz stworzenie czy też wyodrę-bnienie budżetowe specjalnych podatków w tej właściwej drodze załatwiania tej sprawy.

To, co jest obecnie, wygląda tak, jakgdyby specjalnie zają-mano się skomplikowaniem sprá-wy, skądinąd prostych. Dla do-bra zarówno samego funduszu bezrobocia jak i płatników, na-leżałoby ztem zaradzić przed radykalna zarządzenia. Przez kilkoma dniami Związek właście-liceli nieruchomości wystosował do ministra skarbu memoriał, uzasadniający konieczność zmie-ny poboru opłaty od knitów komorniczych. Skomplikowane sporządzenie miesięcznych wy-lapnych wykazów tablaro sta-

lanie dużo czasu, zaś ich przy-jmowanie i kontrola przez spe-cjalnych urzędników zwiększa niezmiernie koszty, które i tak często przewyższają dochód.

Pogłoski

Sfery rolnicze zamierzają w najbliższym czasie wystąpić z konkretnym projektem w sprawie uregulowania całokształtu zagadnienia pretensji dla krajo-wych surowców rolniczych.

Jak slychać, w sferach prze-mysłowych omawiana jest moż-liwość wykonania pewnych ustępstw na rzecz rolników, w zakresie cen głównych artyku-łów przemysłowych, np. w formie większych rabatów dla warsztatów rolnych.
Od Izby Przemysłowo-Man-dlowej w Łodzi „Stowarzyszenie otrzymało informację co do możliwości nawiązania stosun-ków importowych z Rumunją, Hiszpanią, Belgją i Białymą.
p. P. Karol Kosiński, dotychczasowy dyrektor Penzjonowego Banku Rolnego, a poprzednio dyrektor departamentu sprá-żeń rolnych w Ministerstwie reform Rolnych, zamierza stać poselstwem do Ministerstwa Rolnictwa i Reform rolnych w Warszawie, w celu wywołania konferencji z przedstawicielami Ministerstwa Rolnictwa.

NOGI MARLENY DIETRICH

Kiedy kino nazywało się jeszcze bioskopem, a technika filmowa stawała jeszcze chwile kroki na drodze do dzisiejszej stosunkowej doskonałości, ludzie poważni zbywali nowy wynalazek pobrażliwym i lekceważącym uśmiechem. W ogólnej hierarchii wartości kino znalazło się gdzieś między budą cyrkową, a występem podwórkowych akrobatów — nieco później gdy na ekranie zaczął panować sentymentalny i rozwlekły romans rosyjski kino stało się codziennym przytulkiem dla plaskiwych panienek, którym oczy zachodziły mgłą wzruszenia na sam widok wystawionych fotosów z czekoladowym smutkiem Wiery Chodnoj.

Pamiętam całą paradoksalną niewspółmierność tych przelomowych chwil w historii, kiedy ciałem, dyszącym spazmatycznie w ogniu zawziętych walk, stawało się słowo: rewolucji; z codziennością zajęciami ludzi — w dzień chowano przy bicu dzwonów krasnoarmiejców, przywiezionych na wozach ze stanic i czerwien sztańców stanowiąca dziwny kontrast z uroczyście śpiewem djaków, w nocy na wygonie rozsypany wiatr częstych wystrzałów i dalekie reflektory obmaczywały czarnogranatowy eksamit limanu i niezmiennie co wieczór o dziewiętej godzinie tłumy obległy, jedyny w miasteczku, kinematograf, przed którym olbrzymie płachty głosiły barwnymi literami, że — osoby ze słabymi nerwami prosimy o nieprzybywanie.

Jeszcze później kino przeniosło się na ulicę — wmontowany był jak w ściany narożnego domu aparat warcząca i trzaskała, jak karabin maszynowy, celując salwą światła w wielką płachtę, rozpiętą na dwu słupach, ulicę zalegał tłum tak różnorodny, jak to jest możliwe tylko na Kaukazie, biorąc żywy i bezpośredni udział w tem, co się działo na prymitywnym ekranie: karykatury cara i generałów wywoływały salwy rabelaisowskiego śmiechu, sprośne kawały i liczne komentarze, groźny pomruk przelatujący po ludziach, gdy płaskie cienie układały się w obraz komuny paryskiej, walczącej na barykadach, wyświetlaniu krótkich filmów o treści technicznej, czy gospodarczej towarzyszyły łachowe uwagi — nie było biernych widzów, na oczach niemal dokonywał się trudny proces scalania tej różnorodnej i częstokroć obcej sobie masy w imię jakiegoś ideału mniejsza z tem, dobrej czy złej, czyją wola powołanej do życia.

Kiedy teraz siedzę w wygodnym fotelu, w kinie wyposażonym we wszystkie

techniczne zdobycze lat ostatnich i przyglądam się postaciom sąsiadów, wrotniętych w świączkę nudnej kontemplacji nikomu i na nic niezdających filmów mimowoli wracam wspomnieniami do ciasnej uliczki zagubionego w stepach miasta, wracam do tłumy zahipnotyzowanego — przez ekran i niestety porównanie wypada na naszą niekorzyść.

Nic tak bardzo nie dyskwalifikuje cywilizacji dzisiejszej, jak film, najbardziej dokładnie, najbardziej bezlitosny, po sejmograficznemu czuły dokument epoki, w której żyjemy. W kinie europejsko — amerykańskim można zobaczyć piękne kobiece ciała i dorodnych mężczyzn, można asystować przy zawiłych procesach wzajemnego zdobywania się, można ujrzyć, jak się ubierają, rozbierają, całują, walą po

pyskach, jak przeżywają tragedje i dramaty, słowem chwytają się wizję świata w trójkacie pięknych nóg jakiejś Marleny Dietrich, ale próżnoby szukać tu świadectwa że jednak żyjemy, że o coś walczymy, coś zdobywamy, że posiadamy jeszcze wbrew zakusom godność wolnego człowieka, że jesteśmy ludźmi.

Jeśli słuszne jest powiedzenie, że operator-artysta na każdym kroku arestruje w kamerze swego aparatu świat, to co i kogo — pytamy — arestruje dzisiejsze kino i poco każą nam patrzeć na to — poco te okropne historie miłosne, skoro tak wiadomo w czym łożku się skończą, poco i dla kogo te słodkie miss, tak podobne jedna do drugiej, że robią wrażenie lalek udających życie, poco te granackie wyliczki, apelujące do senty-

mentów kończącego się człowieka, dziś gdy może na każdym rogu czeka wielka chwila historyczna.

W zagłębiach przemysłowych tłumy bezrobotnych, społeczeństwo i państwo szukają wyjścia z ciasnej uliczki gospodarczego kryzysu, coś powstaje, coś nowego dźwiga się powoli z bezkształtnego kotłownika sprzecznych żywiołów, a do kin po staremu zapraszają nas na „gigantyczne superfilmy, obrazujące tragiczne dzieje zmagających się kobiety uczciwej z występą miłością”.

Brzmi to coś tak, jak owe natrętne, wieczorne, przed kawiarnią, przed kioskiem ofiarujące się wszystkim za jedne dziesięć groszy: „jak teściowa ze swoim zięciem się baaawiła”, a na drugi dzień pan recenzent pisze beztrząsco, że ostatn-

dziewięć świadczy o ciągłym postępie polskiej kinematografii.

Obywatele, artyści, operatorzy i reżyserzy! — Dosyć filmowania tych bzdur, wiecześnie komentarza przegód dystygownych panienek, do „luffu Nora Ney, na szmelc słodką Jadzię-Smorsarską! — Jakto kiedyś pod adresem literatów wolał stary, zapluty, na laskawym chlebie u endecków zęby łamiący, ale tyle razy czujny i racją słuszną nabrzmiały Nowaczyński: w lud, w naród, w proletariat, w chłopstwo, w miązę, w głąb! — tak i wam z kamerą na plecach i krążkiem taśmy w kieszeni rozejść się po kraju, górniką pracę podglądać, z chłopem nad czarną ziemią się schylić, do chałupnika w okno zastukać, byle dalej od Warszawy, od Finkielsztajnow i Łuskinów, Ordyńskich i Szternów, od tej szmiry ludzkiej i artystycznej, od tych pasorzytów toczących żywe drzewo kultury polskiej!

Wtedy też rozwiązacie problemy techniczne filmu, znajdziecie podniętą i podstawę twórczą do realizacji nowej sztuki kinowej, która wydrzi jeszcze szuka swego wyziaciela i znaleźć go nie może, krepowana samodurstwem negocjantów i dyrektorów, wtedy wyjdziecie na właściwą drogę rozwoju kinematografii, którą już zaczynamy dostrzegać w gąszczu luźnych usiłowań, a którą osiągniemy dopiero wtedy, gdy kino stanie się integralną częścią nowej kultury jutra — bo zwycięstwo nowej treści spowoduje natychmiastowy rezonans w dziedzinie zdobyczy formalnych i odwrotnie.

dobrzeby było, gdyby wszyscy, którzy dość już mają dzisiejszej twórczości kinowej zdobyli się na przejście od jej negowania do działalności pozytywnej, zdobyli się na organizację i połączyli rozstrzelone usiłowania i środki. Nakazem chwili powinno być wyrwanie przemysłu filmowego z rąk konsernow, daleko idąca prymitywizacja, coś w rodzaju kinowego rzemiosła czy nawet chałupnictwa, co wprowadzi film w masę i da mu zupełnie nowe możliwości rozwoju.

Takie sny nam się marzą, gdy wychodząc z kina, i furją trzaskamy drzwiami i uciekamy od ponurego budynku, w którym wyświetla się tragiczne dzieje „nie-szczęśliwej dziewczyny, zdradzonej przez kochanka i w wirze wielkomięskich zabaw szukającej zapomnienia zła manego „młodego życia”.

Józef Łobodowski.

Jakich recenzji pisać się nie powinno

Sprawa jest zasadniczo błaha, bo co ostatecznie może kogo obchodzić laik wypisujący głupstwa z tego, czy innego powodu, ponieważ jednak dotyczy literatury specjalnie i w systematyczny sposób upośledzanej i lekceważonej, przeto należy dać parę słów odprawy ludziom uważającym, że krytyka literacka jest burą kobyłą, którą może ujeżdżać pierwszy lepszy ginekolog.

W słódmym numerze „Trybuny” czasopisma młodej demokracji ukazała się recenzja z tomów poezji Józefa Łobodowskiego i Bronisława Michalskiego, która jest klasycznym przykładem nieprzemysłowego i lekomyślnego osądu. Wiersze powyższych autorów mogą być mało wartościowe, to jest kwestja dyskusyjna, jednakże podejście do nich, jest absolutnie nie do puszczania, zwłaszcza u ludzi, redagujących pismo o pięknych bądź co bądź tradycjach literackich.

Bezimienny autor (zresztą, styl zdradza, mówiąc bez urazy, firmę Józefa i Jerzego braci B.) utrzymuje, że „poezja jest narzędziem walki”, dyskwalifikuje słowa „niczego od nikogo nie łądające”. To ostateczne zdanie ma zresztą swoją rację.

Słusznie słowa poetyckie zawsze czegoś łądają od czytelników, głównie zaś „Inteligencji i wrażliwości”.

Ten sam recenzent, oświadczając, że wiersze pisze się „dla szerokiej mas, a nie dla garstki wybrańców”, oraz potępia brak interperucji.

Wobec tak jaskrawych ignorancji biorą na siebie ciężki obowiązek pedagogiczny i pouczają: „Wierszy nie pisze się ani dla mas, ani dla wybrańców, ale jest to konieczność organiczna tak jak powietrze dla piuc.”

Wiersze bez treści wogóle nie ma, są tylko wiersze treści doniosłej artystycznie, społecznie, czy psychologicznie i wiersze blache. Uogólnienie tego rodzaju jest nonsensem logicznym.

Gdyby recenzent spojrział na drugą stronę tomu „w przeddzień”, gdzie znajduje się wyraźna uwaga ograniczonemu nakładzie, przeznaczonemu wyłącznie dla znajomych i przyjaciół, zawahałby się prawdopodobnie tolerać i Łobodowski pisze

swę wiersze dla szerokiej mas”. Szerokie masy poezji, niestety, nie uznają dla tej prostej racji, że za dużo czasu muszą poświęcić zdobywaniu misli z jedzeniem. Wiersze mogą stawać do walki, ale to jeszcze nie znaczy, aby były poezją. Walczące wiersze Standego nie są poezją, podczas gdy autentyczna poezja Pawlikowskiej o nic absolutnie nie walczy. W tym wieku, kiedy zaczyna się redagować pisma, zależałoby rozważyć i tamto.

WIT KASPERSKI

Kółowrót lata

Przejrzały jagodniki jagód żrenicami,
wycyliła swe usta z zieleni poziomka,
poczęły się szparko dni przygód jabłkami,
usta pękły wyrazem: słonce, na wzór strąka.

A w grubych gruszlach gruszek na gruszy wysokiej
jak w twardych pierzalach dalewki rośnie sok na mleko.
Słwy: — uśmiech cyganki skryty pod powieką,
leniwie wiszą w słońcu napęczniałe soklam.

Pod strąką w cieniu snopa leży matka suka,
mleko ścieka z jej pierśi poprzez wargi szczeniąt.
W zapolu chłop na sianie rzemieniatka szuka,
przez ogród mknie dziewczynka, aż się kiecki mienią!

FRANCIS JAMMES

Wiem dobrze

Wiem dobrze, ludzie twierdzą, że starość jest słodka,
ale ja się starzeję i żal mi młodości,
i żal mi gry w krokieta i darów miłości:
pieszczoty ręki, kiedy jej rękę napotka.

Ach, kiedyż przyjdzie czas ten, gdy będę radosny
błogostawit bez żadnej już w sercu goryczy
dzieciom, oddychającym żywłą i włosną
w jarze, pełnym róż dzikich i wonnych słodyczy.

Szczęśliwy ten, kto może w cichym wiejskim lecie
o godzinie, gdy słychać dzwón nieszpór z oddali,
połączyć ręce dwojga rozestnianych dzieci,
które się zaręczyły gdzieś wśród krzaków malin.

Przetłóżył Kazimierz Andrzej Jaworski

Lublin bez pogotowia ratunkowego

Nieprawdopodobne, a jednak tak jest. Lublin — przeszło sto dwadzieścia tysięcy miasto w najbliższych dniach zostanie bez pogotowia ratunkowego.

Na telefon „prądko pogotowie! — wypadki!” telefoniczka odprawi „aparaturę nieczynną”.

W latach 1924 — 25 społeczeństwo lubelskie dało wyraz swego uwiednienia społecznego, ofiarując znaczną, bo prawie dziesięć settyśięcną sumę na sprawienie nowej karetki, która dobrze za pisała się w pamięci ludzkiej przez osiem lat zarządu, niosąc bezinteresowną pomoc o każdej porze dnia i nocy.

Teraz tej pomocy ma zbraknąć.

Pogotowie ratunkowe jest instytucją nawskróś społeczną i utrzymywało się dotychczas wyłącznie ze składek członkowskich, których wysokość przeważnie nie przekracza 50 gr. W latach 1928 — 29 ilość członków pogotowia sięgała do 2 tysięcy. W tym też okresie instytucja rozporządzała materiałami opatrunkowymi, które pozostały w spadku po amerykańskim czerwonym krzyżu. W roku 1930 dał się zauważyć nie

zrozumiały objaw masowego puszczania szeregow członków, zwłaszcza członkowie pałestry lubelskiej celowali w tej małej obywatelskiej i żądniemi względami kryzysowymi nie u sprawiedliwionej akcji. W ostatnim rezultacie 800 osób, które pozostały nie były w stanie wpłacić składek w potrzebnej sumie, materiały opatrunkowe wyczerpały się, nowych nie było za co nabyć. Zatrudnieni w pogotowiu lekarze dr. Rupniewski i dr. Lisowski, oraz dwaj felczerzy, sanitariusze i woźnica już od dwóch miesięcy nie pobierają pensji, sięgających zresztą w ogólnie sumie do skromnej sumy niespełna 1000 złotych.

Wobec powyższych danych istnieje daleko idące prawdopodobieństwo, że jedna z najpożyteczniejszych instytucji użyteczności publicznej będzie zlikwidowana.

Wobec tego zwracamy się do ogółu z gorącym apelem, aby we własnym dobrze rozumiałym interesie pośpieszyły z pomocą pogotowiu.

Do kogoś nadużyć w kanalizacji lubelskiej

Wiadomość o rzekomych nadużyciach w wodociągach miejskich, które wczoraj obiegły miasto i zostały przez niektóre pisma podane, nie w zupełności odpowiadają prawdzie. Przeprowadzona rewizja ksiąg wykazała pewne nadużycia, w związku z którymi, kasjer Klajnman oraz

sołtżer Ciota zostali zawieszni w swych czynnościach.

Natomiast wszelkie pogłoski o rzekomym bezterminowym urlopie p. inż. Turczyńnicza nie odpowiadają prawdzie. P. inżynier Turczyńnicz bawi obecnie na urlopie i 17 b. m. obejmie urządowanie.

Ofiary na fundację ku czci s. por. Zwirki i inż. Wigury płyną zewsząd hojnie

Rozpoczęła przez Komitet Wojewódzki LOPP w Lublinie akcja zbiorczych funduszy na Fundację ku czci s. por. Zwirki i inż. Wigury, zatacza coraz szersze kręgi, przyczem ofiary płyną ze wszystkich warstw społeczeństwa.

Przykładem ofiarności jest szczególnie nauczycielstwo i młodzież szkolna, która groszowymi nieraz ofiarami daje wyraz swych uczuć, czując pamięć bohaterów lotników.

Zebrań poprzednio sumę zł. 735,84 powiększyły następujące ofiary:

Członkowie rady pedag. państw. gimn. żeński. Im. Unji Lubel. — zł. 12, grono prof. i uczniowie państw. sem. naucz. żeńskiego — zł. 38,08, zebrane przez uczniów semin. i szkoły ćwiczeń w dniu imienin p. dyr. Fr. Gućwy — zł. 23,09, młodzież szkolna państw. gimn. im. St. Staszica w Hrubieszowie — zł. 54,71, grono prof. i uczennice państw. sem. naucz. żeńskiego — zł. 52,91, grono prof. i uczniów gimn. państw. im. Helm. Zółkiewskiego w Siedlcach — zł. 124, grono naucz. szkoły trzem. przem. im. Syroczajńskiego w-m. — zł. 15, uczennice szkoły zawodowej żeńskiej zw. pracy oby. kobiet w Hrubieszowie — zł. 6,37, grono naucz. szkoły powsz. w Aleksandrowie pow. Bilgoraj — zł. 4,50, kierownictwo szkoły powsz. i młodzież szkolna szkoły powsz. w Lesie Stokim pow. Puławski — zł. 3,25, kier. szk. powsz. i młodzież w Zagórz pow. Puławski — zł. 2,95, grono naucz. szk. powsz. w Bystrym pow. Bilgoraj — zł. 3, młodzież szkolna szkoły powsz. w Sinolęce pow. Węgrowski — zł. 4,31, w Wymyśtach pow. Węgrowski — zł. 8,32, grono naucz. i młodz. szkoły powsz. w Antoniówce — zł. 2,50, kierow. i młodz. szk. pow. w Rudzie — zł. 1, grono naucz. szk. powsz. żeńskiej w Garwolinie — zł. 19,15, grono nauczycieli szkół powszech-

nych: M 2 w Zamościu — zł. 6, w Rykach — zł. 8,45, w Woli Uhruskiej — zł. 3, kierowniczka szk. powsz. w Mieszynie — zł. 2,50, kierownik szk. powsz. w Stanisławowie — gr. 40, grono nauczycielskie szkół powszechnych: w Sulowie — zł. 7,50, w Chodolu — zł. 3,50, w Kowali — zł. 3, i młodzież w Opolu Lubelskim — zł. 25,99, we Zgorzcu — zł. 3,30, w Stambie — zł. 9, Unie — zł. 7,74, w Czółnaku — zł. 3, p. Juliuszowa Vetterowa w Lublinie — zł. 20, dowództwo — korpus oficerski i podof. 8 p. p. leg. w-m. — zł. 42,74, pracownicy funduszu bezrobocia — zł. 5,30, pp. oficerowie i personel pom. skład. inżynierji O.K. II — zł. 9,50, p. prezes i pp. urzędnicy izby skarbowej — zł. 67, zw. rewizyjny spółdz. rolniczych oddz. w-m. — zł. 4,50, I kom. policji państw. — zł. 7,40, elektrownia miejska — zł. 23, p. prezes, sędziowie, prokuratorzy i urzędnicy Sądu Apel. — zł. 50,20, urzędy pocztowe: w Piaszkach k. Lublina — zł. 7,50, w Maniewiczach — gr. 50, w Łagówce k. Staszka — zł. 2,20, agencja pocztowo telegr. w Sądurkach — gr. 50, łącznie zł. 700,86.

Razem na cele Fundacji w tej chwili zebrano już zł. 1.436,70. Dalsze ofiary napływają. Wpłacać je można na konto czekowe w PKO № 61.750 i w Komitecie Wojewódzkim LOPP w Lublinie przy ul. Powiatowej 1, telef. 2-22, oraz we wszystkich komitetach powiatowych i kołach LOPP na terenie województwa.

KRYZYS GOSPODARCZY

nie powinien się już powiększyć. Chcesz wstrzymać jego pochód — reklamuj się.

NASZ FELJETON

Jeszcze kryzys...

— Panie hej!
— panie stój!
— chłodno pan!
— proszę się zaciemniać!
— ej panie! panie! panie!
Tekie rozpaczliwe i donośne okrzyki usłyszywszy przechodni na ulicy Nowej lub Świętoduskiej jeśli nieostrożnie nogi zaniosą cze tamtejdę w kierunku „Lubartowskie gass”.

Malo usłyszysz — poczujesz na własnej skórze, tj. odzieniu dotknięcia i chwytły pełnych temperamentu kucpów, polujących na środku chodnika na zwierzyńca zwaną „klijentem”. Polowanie na klijenta, tj. niemrodym w wyższym stylu. Tęgo byle patałach nie potrafi. Coś jak polowanie na kozice czy świstaki — albo na lisy — albo na meza. Jest się czemu przyrzec i nawet można nabrać po takiej przejadce humoru — bezpatnie. „Bo na targowicy między Nową a Świętoduską poza wszelkimi produktami żywnościowymi — panoszą cemi się na straganach i utensyljani z dziedzin najintymniejszej garderoby — znajdziesz wszystko czego ci trzeba i nie trzeba, biedny przechodniu — pasowany w brew twej woli na „klijenta”. Nawet sztuki piękne, obok pozo-

łych zmianami atmosfery, kalesonów wisi np. pod czerwonym parasolem pięknie haftowaną poduszką — treść skromna lecz przykrywająca.

Nadobny kundel rozkoszuje się wonią kwiatka i wyje! Pieszek jest zielono-żółty w kratkę, a kwiatek: fiolkowo-czerwony w tramwajki, obydwa się mają ku sobie namiętnie — i nie mogą się rozstać.

A tu, obok dwoje o pijanych nosach; dzidzydgo występłuje skandując wruszającą epopeję o Kasi, która ugotowała na galaretkę dzieciątko — owoc swej grzesznej miłości i poczęstowała nią swego, niewiernego kochanka Czyż nie makabryczna historia? Uczciwszy oczy — uszy w tak wyszukany sposób — gdy wpadniesz w ręce kupca chcącego koniecznie sprzedać ci wozdżenie — szukasz ratunku w rozpaczliwej ucieczce. A za tobą biegną zawiedzione okrzyki!

— Panie sianoży!
— panie kochany!
— chłodno pan! nie uciekaj pan! ja panu coś powim — siłona okazał stój pan do jasnej cholery — panie klijent!!!
O! kryzys. — N.

Z życia prowincji

Kronika łukowska

Samobójstwo. Dnia 12 b. m. Szymon Baran mieszkaniec fol. Sarnów gm. Stanin popełnił samobójstwo przez powieszenie się na drzewie przydrożnym. Przyczyna samobójstwa nieznana. Policja prowadzi dochodzenie.

Komitet Dni Szopenowskich w Łukowie. Dnia 26 ub. miesiąca powstał w Łukowie z inicjatywy mgr. pr. Bol. Górnego Komitet Powiatowy Dni Szopenowskich w Łukowie. Wybrany zarząd odbył dnia 10 go b. m.

Statystyka pożarów w lubelszczyźnie

Wieś lubelska pada często ofiarą pożarów, przyczem twią część wypadków powstaje wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Naturalnie, główną przyczyną, tkwi w nieodpowiednim, łatwopalnym materiale budowlanym. Według danych statystycznych zanotowano na terenie lubelszczyzny 104 pożary. Z tego 13 wynikało z pod-

zebranie na którym opracowano plan obchodu. Na program obchodu złożyła się: nabożeństwo, kwiatki, muzyka szopenowska na placu oraz uroczysta akademja.

Święto Niepodległości. Dn. 17 X. w świetlicy Związku Strzeleckiego w Łukowie, odbędzie się zebranie członków międzyorganizacyjnego komitetu porozumiewawczego oraz zaproszonych osób i organizacji w sprawie obchodu święta 11 listopada — odzyskania Niepodległości.

palenia, 10 od uderzenia piorunu, 16 wskutek wadliwie urządzonego kumina, 30 z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i 35 z nieustalonej przyczyny. Ogółem straty obliczają na blisko 2 miliony złotych. Niestety, nawet najlepiej zorganizowane strażę ogniową nie są w stanie zlikwidować tej plagi, której źródła tkwią właśnie w łatwopalności drewnianej i słomianej wsi polskiej.

Zgryzły lubelskie.

AMNESTJA

My, z łaski śmiechu, Paragraf 1, z racji szczęśliwego powrotu na tron Karjera, ogłaszamy amnestję dla wszystkich przestępców, którzy w czasach ostatnich zgryzli przeciw zdrowym zmysłom, przyzwolności i dobremu smakowi.

Z amnestji wyłączeni są:
a) handlarze, dla osobistych celów frymarczych krwią towarzyszy, poległych w dobrej sprawie.

b) oszuści, nadymaniem publicznych pęcherzy udający sztandary ideowe,

c) idealisci, mielący otreby własnych zasług na puder do przesyppwania niemowląt,

d) wszyscy, którzy usiłowali, usiłują lub będą usiłowali u zurpować sobie prawo do „zgrzytania”, jak to uczynił pewien nieogiędny i bezżębny autohton, za co też zostanie słusznie skarcony w jednym z następných komunikatów.

Dnia w Lublinie, dnia 16 października Anno Domini 1932. Paragraf.

Z TEATRU

Dziś popołudniu po cenach niższych ostatni-raz wesoła komedia Fredry „Damy i Huzary”. Początek przedstawienia o godz. 12.30.

Wieczorem po raz ostatni arcyważna krotowichla Marlowa „Złoty wiek rybnictwa”, w świetnym wykonaniu zespołu z p. Arciszewską, Frenkel, Osowską, Koczyńską, Kondraczką, Szapkielub zabawnym Sir Givondenem de Vere, Złuckim doskonałym Isaksönem, komikomicznym Wintaskiewiczem, Lenczem i innymi Wyborca i krotowichla, śmiechy i bawi publiczność. W poniedziałek z powodu generalnej próby z operetki „Wiktoria i jej huzar” przedstawienia nie będzie.

Premjera operetki „Wiktoria i jej huzar”. We wtorek występuje Teatr nasz z premjerą znakomitej operetki kłóli światowy rozgłos poprzedza wtorkową premjerę.

„Wiktoria i jej huzar” wystawiona w Warszawie, pobła rekord powodzeniem. Graną była prawie cały rok z nieustającym powodzeniem. Jedno z przedstawień zaszczytliwą obecnością Prezydenta Rzeczypospolitej.

Świadcy to o wartości muzycznej tej znakomitej operetki. Nic więc dziwnego, że obsesa ona w tryumfalnym pochodzie wszystkie sceny świata.

W Teatrze naszym „Wiktoria i jej huzar”, otrzyma bardzo starą i opartą scenografię. Reżyserja p. Napoleon Szczygiński. Przy polipcie dyrygenta dyrekt. Eugenjusz Dzierwski. Bilety już do nabycia w kasie Teatru.

Zebranie Informacyjne. Dnia 17 października o g. 19.15 w lokalu przy ulicy Złotej 2, m. 4 odbędzie się Zebranie Informacyjne „Legionu Młodych”, na które koleżanki i kolegow zapraszają Komitet.

Zawiadomienie. Zarząd Komitetu Rodziców przy miejskim gimnazjum państwowem im. Staszica zawiadamia W. P., że 16 października r. b. o godz. 16.15 w gmachu gimnazjalnym odbędzie się Doroczne Walne Zgromadzenie Rodziców. Porządek dzienny zebrania: Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zgromadzenia. Sprawozdanie ogólne. Sprawozdanie p. Dyrektora gimnazjum. Akcja dożywiania. Sprawozdanie z Kolonii Letnich. Sprawozdanie rachunkowe. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Preliminarz budżetu na rok szkolny 1932/33. Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Wolne wnioski. W wypadku nieprzybycia statutowej ilości rodziców Zgromadzenie odbędzie się w tymże dniu w drugim terminie o godz. 16.15 m. 30 przy każdej ilości obecnych. Wobec ważności uchwał, które mają być powzięte w sprawach dożywiania uczniów, budżetu i składek na rzecz Komitetu obecność wszystkich rodziców jest bezwzględnie konieczna.

Baczność stowarzyszeni! zawiadamia się, że zebrania Łoży W. U. z dniem 21 października r. b. wznowione w zwykłym miejscu i o zwykłym czasie.

Wielki mistrz Łoży W. U.

Należy uważać. Tadeusz Komiński lat 14 zam. przy ul. Górnej 12, tak nieostrożnie manewrował nożem, że skaleczył się w lewą rękę. Pierwszej pomocy udzieliło rannemu Pogotowie.

Pobicie. Bolesława Zgierska lat 24 została dotkliwie pobita przez nieznanego sprawcę.

PROGRAM RADJOWY WARSZAWY

NIEDZIELA 16.10
16.00 Transm. z Krakowa. 11.35 Od. cz. misyjny. 12.15 Poranek. 14.05 Porady wedykaryjne. 14.35 Muzyka ze Lwowa. 14.40. Co słychać o czym wiedzieć trzeba. 15.00 Muzyka ze Lwowa. 16.00 Radioty. dla młodzieży. 16.15 Opowiadanie dla młodz. 16.25 Płyty. 16.45 „Kacik jaskrawy”. 17.00 Koncert solistów. 18.00 Muzyka lekka i taneczna. 19.25 Stuchowisko. 20.00 Koncert popularny.

PNIEDZIALEK 17.10
10.00 Transm. ze Lwowa. 12.10 Płyty. 16.00. Strzyżka pocztowa. 16.18 Lekcja jez. francuskiego. 16.30 Płyty. 16.45. Wpółnocna Francja o Chopinie. 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka lekka i taneczna. 19.30 Strzyżka pocztowa. 19.45. Wpółnocna Francja o Chopinie. 20.00. Strzyżka pocztowa. 20.15. Wpółnocna Francja o Chopinie. 20.30. Strzyżka pocztowa. 20.45. Wpółnocna Francja o Chopinie.

